

PROLEGOMENA DO WSZELKIEJ KOMUNIKACJI

Włodzimierz Mich: PROLEGOMENA DO HISTORII KOMUNIKACJI, T. I: O KOMUNIKACJI. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014. S. 450. Włodzimierz Mich: PROLEGOMENA DO HISTORII KOMUNIKACJI SPOŁECZNEJ, T. II: BADANIA HISTORII KOMUNIKACJI. Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2014, S. 516.

Głównym zamiarem Autora jest szeroko zakrojone, syntetyczne opisanie historii komunikacji społecznej, która wylania się fragmentarycznie w wielości różnorodnych poddziedzin nauk nie tylko humanistycznych i społecznych, ale też przyrodniczych i ścisłych. Szeroki zakres ujęć zjawiska komunikacji, a tym samym historyczno-komparatystyczny charakter obydwu tomów, wprowadza czytelnika w ogromne spektrum problemów komunikologicznych. Obydwa tomy „Prolegomenów...”, niczym przewodnik, systematyzują i porządkują ów gąszcz zagadnień oraz towarzyszących im polemik, stawiając szereg kwestii w zupełnie nowym świetle. Wynika to z szybkiego rozwoju zarówno starych, jak i nowych mediów, któremu towarzyszy niekończąca się sieć sprzężeń zwrotnych między nimi. To zaś wymusza przyspieszenie dynamiki rozwoju teorii komunikologicznych, by w ich świetle można było uzasadnić powsta-

jące praktyki komunikacyjne, ale i racjonalnie antycypować nowe.

Warto dodać, że obydwie tomy utrzymana są w tonie polemiczno-krytycznym. Autor skupia się na zaakcentowaniu historycznych uwarunkowań i precedensów aktualnych ustaleń komunikologicznych, sugerując, aby nie traktować pewnych zjawisk i pojęć teorii komunikacji jako całkowitego *novum*, lecz jako etap procesu dojrzewania nauk o komunikacji. Autor nie rości sobie naukowych pretensji do narzucania jakichkolwiek nowatorskich, kategoriycznych bądź ostatecznych rozstrzygnięć, bowiem rozstrzygnięcia takie nie są możliwe ze względu na propozycjonalny charakter „Prolegomenów”. Wiele omawianych kwestii jest tylko zasygnalizowanych, a ich rozwinięcie zaplanowane jest w kolejnych tomach. Jak sam Autor przyznaje, nie występuje on z pozycji wszechwiedzącego polihistora, ale starszego kolegi samouka, który dzieli się wiedzą zaczerpniętą z rozlicznych lektur. Otrzymujemy dzięki temu klarowne i przystępne wytłumaczenie zawiłych, często spornych kwestii w poszczególnych dyscyplinach wysoce specjalistycznych. Wzrost naukowości nie jest celem głównym przedstawianych ujęć, a raczej autorowi chodzi o uświadomienie badaczom i praktykom komunikowania, że tego typu wiedza nie może mieć charakteru *stricte* absolutystycznego, ba – natura mediów i form komunikowania ma przede wszystkim charakter ewolucyjny. Natomiast podstawowym celem dokonanej tu metaanalizy jest przygotowanie solidnego gruntu historycznego do dalszych dyskusji specjalistów nad dziejami komunikacji i towarzyszącymi im praktykami komunikacyjnymi. Czytelnik otrzymuje dzięki temu próbę uporządkowania i zakreślenia interdyscyplinarnego obszaru komunikacji społecznej.

Następnym celem tego wydawnictwa jest funkcja dydaktyczna, bowiem „Prolegomena” skierowane są również do studentów studiów komunikologicznych. Kolejnym ważnym celem pracy jest formułowanie, często w nowych kontekstach, hipotez oraz stawianie pytań badawczych, które zachęcają czytelnika do szczegółowej lektury specjalistycznej. Za dalsze zrealizowane cele pracy można uznać:

- konstruktywną konfrontację różnych punktów widzenia;
- wskazanie kierunku dalszych badań komparatystycznych nad komunikacją;
- rozświetlenie złożoności problemów nauk o komunikacji i inspirowanie do pogłębiania dotychczasowych studiów oraz wiedzy.

Autor, stosując metodologię twórczej i krytycznej interpretacji prac naukowych, wykazał się niezwykłą rzetelnością w dokumentowaniu swych wywodów konkretnymi źródłami informacji. Wymienia najważniejsze źródła pierwotne, co czyni wywody w całości logicznie spójnymi, łatwo weryfikowalnymi, o dużej wartości edukacyjnej. Stąd można również uznać „Prolegomena” za formę bibliograficznych przewodników. W tak ambitnie zaplanowanym dziele Autor rozpoczyna swe rozważania od precyzyjnego dookreślenia definicji pojęć i kategorii, które są kluczowe dla nauk o komunikacji społecznej. Obydwa tomy „Prolegomenów” zostały podzielone na dwie części. W tomie I część pierwsza zatytułowana jest „Podstawowe zagadnienia teorii komunikacji społecznej”. Zawiera ona omówienie różnorodnie pojmowanych kategorii komunikacji, „komunikowania” oraz „komunikowania się”.

Tom pierwszy rozpoczyna analiza subtelnej dystynkcji terminologicznej pomiędzy pojęciami komunikacji, komunikowania i komunikowania się. Widzimy tu brak konsekwencji pośród rodzimych badaczy co do nazewnictwa samej dyscypliny zajmującej się zjawiskiem komunikacji i komunikowania się. Autor poddaje wnikliwej analizie argumentację postulującą przyjęcie różnorodnych nazw, gdzie czynnikiem powodującym komplikację terminologiczną jest m.in.

powszechność występowania komunikacji zarówno w świecie zwierząt, jak i ludzi. Przytoczone zostają m.in. koncepcje Janiny Frasz, Jana Pleszczyńskiego, Stanisława Judyckiego, Maryli Hopfinger, Jerzego Mikołowskiego Pomorskiego czy Tomasza Gobana-Klasa, którzy w odmienny sposób definiują proces komunikacji. Autor przyjmuje bardzo szerokie rozumienie tego fenomenu – od sygnalizacji zwierzęcej i zjawisk naturalnych, przez techniczną transmisję sygnałów aż po komunikację międzyludzką. Za kategorię centralną przyjmuje „komunikację”, uznając „komunikowanie się” za zjawisko znaczeniowo węższe, znajdujące się w ramach komunikacji. Uwzględniając złożoność zjawiska komunikacji oraz różnorodność perspektyw badawczych, Autor zapoznaje czytelnika z przystępnie omówionymi modelami komunikowania: transmisyjnym lub telegraficznym (model Norberta Wienera, Claude’a E. Shannona, Warrena Weavera); modelem Harolda Lasswella i Melvina DeFleura; modelem orkiestralnym lub konstytutywnym (w tym model Della H. Hymesa); kontekstowym modelem komunikacji Gregory Batesona; modelem rytualnym Jamesa M. Careya. Zakładając interakcyjny charakter komunikacji, Autor I tomu odnosi się krytycznie do modelu transmisyjnego, streszczając dla poparcia swych argumentów idee m.in. Waltera J. Onga, Michaiła Bachtina i Paula Grice’a.

Zostaje tutaj równie szeroko omówione pojęcie informacji – kluczowe dla całego procesu komunikacji. Autor nie podejmuje się próby zdefiniowania tegoż pojęcia, w zamian prezentuje wielość stanowisk – głównie przyrodoznawczych – uznających fenomen informacji oraz cechę intencjonalności za kluczowe dla procesu życia. Problem informacji zostaje także opisany w kontekście funkcji języka, mowy i komunikowania. Przypomniany zostaje sens m.in. teorii Karla L. Bühlera, Romana Jakobsona, Stevena Pinkera czy Petera Gärdenforsa, a także problematyka zjawiska plotki. Następnie mamy do czynienia z wnikliwą, lecz przystępną analizą pojęcia znaku i zachowań znakowych, w jakich ujmuje się proces komunikowania. Analiza rozpoczyna się od ogólnego podziału znaków na sympto-

my i sygnały (semantyczne oraz asemantyczne) na podstawie koncepcji Edmunda Leacha, Renaty Grzegorzycowej i Umberto Eco. Dalej Autor omawia komunikacyjny wymiar sygnałów semantycznych (symbole i ikony), odnosząc się krytycznie do teorii Pierre'a Guirauda, Ferdinanda de Saussure'a, a zwłaszcza stanowiska Charlesa S. Peirce'a z perspektywy postulatów Umberto Eco i Rolanda Barthes'a. Ciekawie zaakcentowana zostaje różnica między symbolem, metaforą i metonimią, uzupełniona o idee Robina Lakoffa i Paula Johnsona. Poznajemy także syntagmatyczne i asocjacyjne relacje między znakami oraz systemami znakowymi w kontekście badań Jerzego Kmity, Émile'a Benveniste'a oraz tzw. przewrotu językowego. Autor traktuje „Linguistic Turn” jako punkt wyjścia do analizy tekstualności świata kultury, gdzie omawia poglądy Claude'a Lévi-Straussa, Edwarda T. Halla, Michaiła Bachtina, Wenera Gitta, Talcotta Pearsons, Ernsta Cassirera, Ernsta H.J. Gombricha i Umberto Eco. Podkreśla przy tym, że spośród znaków dla komunikacji społecznej najważniejsze znaczenie mają symbole. Stanowisko swoje opiera na badaniach Antoniny Kłoskowskiej, Andrzeja Grzegorzycy, George'a Schramma, Andrzejki Tyszki, Susanne Langer, Andrzeja Falkiewicza, Jana Białostockiego, René Girarda, Bryana S. Turnera i Erwina Panofsky'ego. Mich skutecznie argumentuje, że znaczenie znaków określane jest w trakcie aktów komunikacyjnych, a więc komunikacja rozumiana jest tutaj jako proces nadawania, ale i tworzenia znaczeń. Punkt wyjścia dla rozważań nad tym procesem stanowi rzetelne streszczenie idei Claude'a Lévi-Straussa, Jacques'a Derridy, Rolanda Barthes'a, Michela Foucaulta, Richarda Rorty'ego, Stanleya Fisha i Pierre'a Bourdieu. W samym procesie nadawania znaczeń Autor czyni interesujące rozróżnienie funkcji komunikacji i sygnifikacji.

Kolejnym podjętym wątkiem jest możliwość porozumiewania się. Rozpoczyna się on dyskusją na temat indywidualizmu i intersubiektywizmu systemów semiotycznych, przede wszystkim na gruncie językoznawstwa. Omówione zostają w przystępnej formie te-

orie: Franza Boppa, William Whitney, Jana B. de Courtenaya, Ferdinanda de Saussure'a, Karla Vosslera, Romana Jakobsona, Willarda Quine'a, Donald H. Davidsona, Della H. Hymesa, S.A. Douglas, Warda H. Goodenougha i hipoteza Sapira-Whorfa. Dalej rozważanym zagadnieniem są kompetencje komunikacyjne z perspektywy koncepcji Noama Chomsky'ego i Keitha Devlina. Otrzymujemy inspirującą polemikę z założeniami Chomsky'ego co do logiczności ludzkiego myślenia. Mich przedstawia również integracjonistyczną koncepcję Victora Yngve'a, kontekstualną koncepcję Della H. Hymesa oraz proksemikę Edwarda T. Halla. Analizie poddana zostaje komunikacja poprzez medium dzieł sztuki i architektury od czasów starożytnych, gdzie punktem odniesienia są badania historyczne Paula Veyne'a i Jerzego Lileyki, archeologiczne Paula Zankera, a także tezy językoznawcze Jeana-François Champelliona.

Druga część tomu zawiera analizy kategorii znaku, systemów znakowych oraz takich systemów semiotycznych jak język, obraz, ciało i rzecz. Autor rozpoczyna rozważania od opisanie relacji pomiędzy fenomenem języka i pisma, a zwłaszcza mowy, przy czym chodzi mu zarówno o dźwiękową formę wypowiedzi, jak i indywidualne użycie języka. Analizując stosunek mowy do języka, Mich zastanawia się, czy nadrzędną funkcję w komunikacji pełni abstrakcyjny system języka, czy też konkretne, fizyczne wypowiedzi. Równocześnie wnikliwie referuje stanowiska m.in. Ferdinanda de Saussure'a, Leonarda Bloomfielda i Johna Lyonsa. Autor, w ramach swych przemyśleń, mowę wiąże z umiejętnością fizjologicznej artykulacji dźwięków, zaś język z umysłową zdolnością rozumienia znaków i tworzenia komunikatów wedle pewnych zasad. Podkreśla także neuropsychologiczną odrębność mowy i pisma. W tej materii czytelnikowi zaprezentowane są stanowiska Carla Wernickego, Alvina M. Libermana i Stevena Pinkera. Ponadto uwzględniona została kwestia języka ludzkiego w kontekście dyskusji o komunikacji zwierzęcej. Można zatem skrótno prześledzić spór, jaki toczy się od czasów starożytnych, czy zwierzęta posiada-

ją jakikolwiek *logos*. Padają argumenty Arystotelesa, św. Tomasza, René Descartesa czy Lwa Wygotskiego za ewolucyjną wyższością człowieka. Autor wymienia tutaj obszerną listę cech dystynktywnych mowy ludzkiej. Kontrargumenty Autora (od Epikura i Plutarcha aż po współczesnych behawiorystów) wskazują jednak, że ludzka mowa wyewoluowała z pierwotnych, zwierzęcych cech komunikacji (okrzyki, cmokanie), pełni te same funkcje u ludzi i zwierząt (stadne, społeczne), zaś wskazane gatunki małp potrafią w ograniczonym stopniu opanować mowę ludzką. Mimo tych argumentów poznajemy unikalne własności ludzkiej mowy:

- dwoistość strukturalną, czyli fonemy i morfemy;
- moc generatywną i mechanizm rekurencji;
- zasady gramatyki;
- arbitralność znaków językowych;
- polisemiczność i kreatywność języka (która, zdaniem krytyków, jest mocno wyolbrzymiana).

Cechą ludzkiego języka okazuje się też rutyna, frazesy oraz konwencje społeczne, a te istotnie ograniczają naszą kreatywność, czy też generatywny wymiar języka. Autor „Prolegomenów” przytacza dodatkowo ideę „relatywizmu kulturowego” Mariana Bugajskiego, zdaniem którego stopień rozwoju języka wynika ze stopnia rozwoju cywilizacyjnego. Co więcej, zwierzęta również używają znaków arbitralnie albo konwencjonalnie, zaś Otto Jespersen i Peter Gärdenfors dowiedli częstego wyolbrzymiania znaczenia arbitralności w dyskursie humanistycznym. Wniosek Micha z całej debaty brzmi: tylko człowiek posiada mowę, która jest:

- samowrotna;
- obrazuje lub reprezentuje relacje;
- posługuje się abstrakcjami oraz symbolami (zwierzęta wyłącznie prostszymi znakami).

Co ciekawe, wyłącznie człowieka charakteryzuje skłonność do gadulstwa, czyli hipertrofia semiozy, co uzasadnia definicję człowieka jako *Homo loquens*.

Następnym interesującym zagadnieniem jest opis pozajęzykowych systemów znako-

wych, czyli kodów somatycznych (gesty, mimika, ruch) i prozodycznych (akcent, tempo, barwa), które często współdziałają z warstwą werbalną języka. Autor wprowadza czytelnika w pozajęzykowe aspekty komunikacji, rozpoczynając od opisanego zachowań parawerbalnych i niewerbalnych, aby dalej skupić się na kodach prozodycznych jako rodzaju komunikacji parawerbalnej. W rozbudowanym, lecz klarownym omówieniu prezentowane są koncepcje lingwistów: A. Michalewskiego, George’a L. Tragera, Umberta Eco oraz Davida Crystal’a. Otrzymujemy też solidną analizę wielce interesujących kategorii pozajęzykowych: gestów fonicznych, bełkotu i milczenia. Równie interesujące są praktyczne odniesienia niewerbalnych aspektów mowy do osobowości mówiącego oraz analiza sposobów mówienia jako metoda charakteryzująca nadawcę. Całość kwestii prozodycznych wieńczy opis badań socjofonetycznych, wchodzących w zakres m.in. lingwistyki płci.

Z ewolucyjnej perspektywy nasze ciało jest prymarną formą orientowania się w świecie. Z tego względu Autor – bazując głównie na poglądach George’a Lakoffa, Desmonda Morrisa i Yi-Fu Tuana – analizuje „przewrót somatyczny” w procesach komunikacji społecznej. Mich koncentruje się tutaj na komunikacyjnych formach posługiwania się ciałem, ale też na kontroli ciała i jego przekształcaniach. Doniosłość roli ciała w komunikacji opiera Autor na hipotezie, jakoby na ludzki sposób pojmowania i waloryzowania przestrzeni wpłynęła pionizacja ciała, frontalne usytuowanie twarzy i doświadczenie grawitacji, z którym łączy się pierwotne rozróżnienie horyzontalnej i wertykalnej pozycji ciała. Z tego wynika cała symbolika wertykalna, horyzontalna i lateralizacyjna. Autor krytycznie przypomina kontrprzykłady kulturoznawcze, które rzucają cień na omawiane hipotezy. Zostaje również kompetentnie zaprezentowana historia badań nad mową ciała od czasów antycznej retoryki Kwintyliana, przez nowożytną frenologię Franza J. Galla, kranioometrię Cesare Lombroso, eugenikę Francisca Galtona aż do *body language* Raya Birdwhistella i hybrydy biologiczno-tekstualnej w kontekście analiz Michela

Foucaulta, Norberta Eliasa i Pierre'a Bourdieu. Przedstawiona jest tu symbolika ciała w dziedzinie architektury, religii, mitologii, w opisach przyrody, a zwłaszcza w relacjach i towarzyszących im zjawiskach społecznych. Problem modyfikowania ciała został czytelnikowi przybliżony także od strony historycznej, choć to dopiero w XX wieku pojawia się obsesyjne zainteresowanie ciałem m.in. w obszarze sztuki, kosmetyki, medycyny, protezyki, cybernetyki czy robotyki. Poznajemy zatem nowe perspektywy w naukach humanistycznych: tzw. posthumanizm, antropologię cyborgów i badania transgresji tożsamości somatycznej. Modyfikacje ciała wywołują ważne pytanie o granice ludzkiego ciała, zaś sama różnorodność form modyfikacji wzbudza zainteresowanie socjologów i etnografów, co zostaje przystępnie zreferowane. Podobnie klarownie przybliżone zostały analizy sposobów posługiwania się ciałem w procesie tworzenia znaczeń, zwłaszcza od strony działania, ruchu (gestykulacja, dotyk, mimika). Zreferowano ogólne podejście Ervinga Goffmana i Marcela Maussa do ciała jako narzędzia komunikacji, a następnie szczegółowo omówiono ciało jako: przekaznik kodów prezentacyjnych; przekaznik kodów niewerbalnych; emiter gestów i zachowań gestowych. Wiele miejsca poświęcił Mich. problematyce klasyfikacji gestów w kontekście badań Wilhelma Wundta i Charlesa S. Peirce'a, dalej omawia szeroko zakrojone próby sklasyfikowania zachowań niewerbalnych w ogólnych kategoriach, uproszczony podział gestów oraz podstawowe typy ludzkich gestów. Autor „Prolegomenów” nie zapomina o ważnej roli, jaką grają w komunikacji społecznej zachowania dotykowe. Wymienia tutaj czynniki powodujące ważność dotyku; odnosi się do biologicznego fenomenu iskania; a także akcentuje kulturowe zróżnicowanie zachowań dotykowych. W analizie roli dotyku w kulturze europejskiej, inspirująco wygląda omówienie koncepcji Richarda Sennetta, który zwracał uwagę na izolującą organizację miejskiej przestrzeni oraz widoczny lęk przed dotykiem. Czytelnik ma możliwość zaznajomić się z kulturą i dziejową reglamentacją zachowań dotykowych na tle tradycyjnych

gestów bliskości, powitania, czy pożegnania i form etykiety. Otrzymujemy również przejrzyste omówienie skomplikowanych relacji między dystansem przestrzennym a zażyłością emocjonalną i potrzebą intymności w ujęciu Edwarda T. Halla, Eliasa Canettiego i Ervinga Goffmana.

Przedmioty, którymi otoczone są nasze ciała, posiadają także charakter znakowy, a co za tym idzie, można spojrzeć na nie z perspektywy komunikacji oraz sygnifikacji – przypomina Mich. Zauważa, że znaczenia związane z rzeczami tworzone są w kontekstach czasu, ludzi i innych rzeczy, a zatem znaczenia te mają charakter polisemiczny. System rzeczy (ubrania, budynki) można badać jako kod przez analogię do kodu języka werbalnego, czyli jako tzw. syntagmę. Z postrzeganiem rzeczy wiążą się problemy natury semiotycznej – rzeczy są nośnikami znaczeń, lecz posiadają również cechy materialne, fizyczne. Jako rozwiązanie, Autor prezentuje koncepcję semiforów Krzysztofa Pomiana. Można tutaj łatwo prześledzić specyfikę i klasyfikację semiforów ilustrowaną przykładami, zaznajomić się z owocnym wykorzystaniem propozycji Pomiana w badaniach nad kulturą.

Systemy rzeczy, analogicznie do języka, ulegają modom – zjawisko mody zostaje ujęte z kolejno omawianych odmiennych perspektyw Tima Danta, Georga Simmela, Rudolfa von Jheringa, Fernanda Braudela, Ericha Fuchsa, Davida Riesmana i Thorsteina Veblena. Natomiast gdy skoncentrujemy się nie na modzie, ale bezpośrednio na odzieży, można dostrzec zmiany w niegdysiejszej i aktualnej komunikacji znaczeń strojów. Strukturalne ujęcie odzieży jako systemu językowego nie jest jedyną dostępną strategią metodologiczną – komunikacyjny wymiar ubrań ujmuje się także od strony metaforyki teatralnej, co podkreśla Mich.

Pisząc o komunikacyjnej funkcji obrazów, za punkt wyjścia Autor obrał rok 1994, kiedy William J.T. Mitchell sformułował tezę o sławnym zwrocie piktorialnym, zaś Gottfried Boehm o zwrocie ikonycznym, wskazując doświadczenie wizualne i obraz jako nowy paradygmat ponowoczesności, determinujący idee widowiskowej, okulocentrycznej kultury

Zachodu. Łączyło się to z rozwojem retoryki obrazów; historycznym kontekstem tekstualizmu i wizualizmu, krążąc wokół postulatów takich teoretyków, jak Nicholas Mirzoeff, Günther Anders, Alan Barnard, Lev Manovich, Mike Sandbothe, Herbert I. Schiller czy Régis Debray. Autor zachowuje w tej kwestii wyczulony zmysł krytyczny wobec rewolucyjnie brzmiących sentencji, jak ikonizacja pisma i reżim skopieczny; koniec epoki logokracji, symulacyjny modus bycia obrazów lub postlingwistyczna mentalność obrazowa. Skutecznie kwestionuje on rzekome *novum* przewrotu. Kontrargumentacja Autora cofa się do XVII wieku, a następnie wskazuje na, pomijaną w dyskursie piktorialnym, bieżącą wizualność tekstu, widzenie werbalne, a także rozmaite formy wizualizacji świata. Mich zgadza się z umiarkowanym stanowiskiem Williama T. Mitchella i jego dialektyczną koncepcją kultury wizualnej.

W dalszej części tego tomu poznajemy konsekwencje mechanicznej reprodukcji dzieł sztuki w teorii Waltera Benjamina; fazy ewolucji obrazu według Jeana Baudrillarda; jak również historyczne fakty przemawiające na korzyść krytyków idei *pictorial turn*, w tym uwagi samego Mitchella odnośnie do nadinterpretacji jego tezy. Z perspektywy komunikacji społecznej sedno rzekomej dominacji obrazów wydaje się leżeć w słabej znajomości historii przednowoczesnej oraz w sposobie pojmowania samych obrazów. Otrzymujemy – utrzymany w polemicznym tonie – rzetelny przegląd form „teksto-obrazów” od egipskich hieroglifów po dzisiejszy hipertekst, który pozwala podać w uzasadnioną wątpliwość tezy o przełomowości zmian, jakie zaszły w ponowoczesnej epoce wizualnego reżimu.

Osobnego omówienia wymaga teza o zwiększonym nasyceniu bieżących aktów komunikacyjnych przekazami ikonicznymi. Autor także z nią interesująco polemizuje, przypominając choćby realia starożytnej Europy czy średniowieczną obsesję ikonografii. Mamy tu merytoryczne omówienie czynników relatywizujących dogmat wszechobecności obrazów, powołujące się na badania Émile’a Durkheima, Edwarda T. Halla, Vilé-

ma Flussera, Johana Huizingę czy Waltera Onga. Jak sam Mich dowodzi, należy traktować wszechobecność adekwatnie dookreślonych obrazów jako wynik długiego procesu historycznego, gdzie kluczowe dla komunikacji wizualnej okazuje się wynalezienie druku. Kolejnymi akcentowanymi zdarzeniami w ewoluującej powszechności obrazów było zjawisko fotografii i kina aż po media audio-wizualne, jednakże – jak Autor sugeruje – nie muszą one wcale wzmacniać wizualnego charakteru naszej kultury, a wręcz mogą stanowić medium „wtórnej oralności”.

Interesująco dyskutowaną przez Micha tezę jest rzekomy wzrost poznawczej i znaczeniowej funkcji obrazów; wzrost pojemności informacyjnej przekazu obrazowego, a co za tym idzie, zmiana naszych kompetencji poznawczych ku wrażliwości ikonicznej oraz zmiana formuły dyskursu publicznego. Tezie o wzroście pojemności informacyjnej obrazu zaprzecza – wedle Autora – obecna redukcja obrazów do roli unaocznienia, gdy niegdyś oznaczały one także uobecnianie się. Mich prezentuje tutaj polemiki Jana van Dijka z J.-M. Petersem, Macieja Kociuby z teorią Marshalla McLuhana, a dodatkowo krytycznie streszcza poglądy Neila Postmana, Giovanniego Sartoriego i Susan Sontag dotyczącej komunikacji wizualnej. Streszczenia te są wzbogacone interesującymi przykładami historycznymi, głównie z obszaru komunikacji politycznej. Można także śledzić historię rozwoju instrumentów upowszechniania wizerunków elit związanych z władzą i polityką, symultanicznie do ewolucji, a raczej inwolucji kanonów sztuki dziennikarstwa. Hipoteza, jaką jednocześnie formułuje Autor, krytykując Baudrillarda, mówi, że człowiek od zawsze żyje w swoistym rozdwojeniu – w świecie faktów oraz świecie symulaków, czyli wizerunków mitologicznych, religijnych, komputerowych, kinematograficznych. Jak sugeruje Mich, przenikanie się realności z fikcją jest równie stare, jak rywalizacja mitów, pieśni, opowieści czy literatury z faktycznym życiem. To – wedle lubelskiego teoretyka komunikowania – wskazuje na dominację oka, obrazu i ikonosfery w naszej kulturze od zarania dziejów. Zarazem poznajemy histo-

ryczne kontrprzykłady niechęci pewnych ruchów społecznych wobec obrazów: myśl Platona i całą jego tradycję; religię judaistyczną; chrześcijański nurt ikonoklastyczny i nurt reformatorski; religię islamu odrzucającą bałwochwalcze wizualizacje Boga.

Ostatnim rozważanym zagadnieniem są zjawiska, które trwale łączą język, ciało i artefakty – wszelkiego typu rytuały. Autor wyróżnia dwie formy ujmowania rytuałów: jako codzienne, prozaiczne czynności jednostkowe oraz grupowe działania komunikacyjne, często związane ze sferą *sacrum*. Obydwie te formy zostają następnie poddane analizie, z większym naciskiem na drugie ujęcie, gdzie zapoznajemy się z funkcjami zrytualizowanej komunikacji angażującej wspólnotę. Omówione zostają takie role zachowań rytualnych jak umacnianie kooperacji, integracja zbiorowości, przekaz informacji i symboli, regulacja stosunków jednostki i grupy, budowa więzi, manipulacja i perswazja, krótko mówiąc – wymiar polisemiotyczny i performatywny. Przywołując badania Roya A. Rappaporta, Konrada Lorenza, Irenäusa Eibl-Eibesfeldta i Mary Douglas, Autor omawia pojęcie rytualizacji kulturowej w świecie ludzkim i pojęcie rytualizacji filogenetycznej w świecie zwierzęcym. Omawia również odmienne funkcje rytuałów w społecznościach pierwotnych i nowoczesnych – od kultury Aborygenów, przez Cesarstwo Rzymskie, nowożytny Prusy, po realia współczesnej Polski. W krótkim, lecz niezwykle rzetelnym ujęciu, zostaje zaprezentowana wieloaspektowa skuteczność rytuałów, zachowań rutynowych jako aktów komunikowania się.

Mich prezentuje konstytutywne cechy praktyk rytualnych w kontekście bardziej ogólnych, zbiorowych działań symbolicznych. Opisane są takie właściwości rytuału jak:

- usankcjonowanie tradycją,
- przestrzeganie formy,
- względna powtarzalność,
- performatywny oraz (auto)komunikacyjny charakter,
- fizyczna nieskuteczność, nieefektywność komunikacyjna.

Autor krytykuje wyżej wymienione cechy w koncepcji Rappaporta, podając przy tym interesujące kontrprzykłady komunikacji, jak celowe unikanie rytuału, nietypowe sytuacje nieposiadające procedur czy eksperymenty artystyczne. Podkreśla również inspirujące rozróżnienie między kategorią rytuału i spektaklu, choć pozostaje świadomy nowych trudności, o których wspomina, powołując się na idee Michela Foucaulta, Rogera Caillois i Johana Huizinga.

Tom 2. „Prolegomenów” nasi podtytuł: „Badanie historii komunikacji”. Motywem przewodnim tej części jest koncepcja determinizmu technologicznego, przez Autora pojmowana szerzej – jako determinizm medialny, a nawet jako determinizm medialny powiązany ściśle z kulturą komunikowania. Praca ta składa się dwóch części, tj. „Determinizmu medialnego” i „O trudnościach pisania historii komunikacji”, które łącznie składają się z dziewięciu rozdziałów (pięć znalazło się w Cz. I, cztery w Cz. II). We „Wstępie” do tego tomu Autor deklaruje pewne głębokie założenie, że będzie go głównie interesować rzeczowa podstawa procesów szeroko rozumianej komunikacji: chce on jakby na nowo „wrócić do rzeczy” oraz stosunku do nich ludzi w komunikowaniu. Widać więc, że nawiązuje do głębokiej tradycji europejskiej, związanej z wielkimi przesileniami intelektualnymi w poprzednich wiekach. Przesileniami w rozwoju myśli nie tylko europejskiej, ale i światowej, których autorami byli m.in.: Immanuel Kant ze swym programem „zwrotu w myśleniu” – „Zurück nach dem Dingen” oraz Martin Heidegger i „zwrot ku korzeniom” – „Zurück nach dem Kehre”. Ten zabieg metodologiczny w badaniu dziejowości zjawisk i ich historycznej interpretacji jest uzasadniony, gdyż w ostatnich kilkudziesięciu latach mieliśmy do czynienia z kilkoma tzw. zwrotami w myśleniu i kulturze intelektualnej człowieka, które – jak pisze Don Tapscott – „zmieniają wszystkich i wszystko”. Obserwujemy również ogromny przyrost informacji i wiedzy, która upoważnia badaczy do krytyki dotychczasowych ustaleń, opisów, wyjaśnień oraz formowania idei teoretycznych co do zjawiska komunikacji w jej róż-

norodnych formach czy też postaciach. Dzieje się tak zarówno od strony przedmiotowej i metodologicznej, jak również podmiotowej w teoretyzowaniu nad fenomenami komunikowania się ludzi we współczesnym nam świecie, w którym wszystko bardzo szybko ulega zmianom innowacyjnym, często niepostrzeżonym i w pełni nieświadomianym przez ogół ludzi; poza wąskimi kręgami badaczy i specjalistów z różnych dziedzin nauk współczesnych, dążących do przysłowiowej „teorii wszystkiego”.

Na ten tom składają się rozdziały z Części I. „Sprawczość mediów” i „Rozwój mediów”, w których mieszczą się podrozdziały „Stare i nowe media”, „Przestrzenne ramy komunikacji bezpośredniej”, „Zapośredniczeni”. W ich obrębie zamieszczono kolejne podrozdziały: „Postmanowska wizja kryzysu racjonalnego dyskursu druku”, „O degradacji dyskursu publicznego w dobie Tele-wizji”, „Wtórna oralność, audiowizualność i wtórna piśmienność w mediach elektronicznych”.

W Części II. tomu znajdujemy kolejne rozdziały pracy, tj. „Ograniczone możliwości poznania historycznego”, złożony z podrozdziałów „Wokół relatywizmu”, „O niedostatku źródeł i problemie ich interpretacji”, „Czas historyczny” i „Prehistoria”. W kolejnym rozdziale pt. „Anachronizmy” mamy podrozdziały „Kwestia przydatności kategorii politologicznych i komunikologicznych”, „Case study: zarządzanie widocznością”; po nich następuje rozdział pt. „Pożytki z etnografii”, w ramach którego Autor zamieścił podrozdziały: „Współcześni łowcy-zbieracze jako punkt odniesienia”, „Badania obcych kultur”. Rozdział ostatni „Argumenty z natury” złożony jest z podrozdziałów „Problem (anty)redukcjonizmu”, „Geny a środowisko”, „Adaptacje” oraz „Ludzie i szympansy”.

Nietrudno zauważyć, że podjęty przez Michała horyzont teoretyczny badań i analiz jest w tym tomie – podobnie jak w poprzednim – ogromny. Składają się na nie rekonstrukcje ponad stu różnych koncepcji komunikacji i wynikające z nich próby historycznego ujęcia dziejów komunikacji, co do których Autor ma z aktualnego punktu widzenia i poziomu wiedzy zasadnicze wątpliwości.

Poddaje je więc uzasadnionej krytyce, przede wszystkim problematyzując je i otwierając na nowe zjawiska oraz na współczesne rozumienie. Michał wskazuje, że tego typu uogólnienia historyczne – w świetle aktualnych faktów – dają „rację dostateczną”, a czasami nawet „konieczną” do wątplenia w ich uniwersalną słuszność czy prawdziwość. Autor omawia także szczegółowo setki różnych kazusów i precedensów, w świetle których dokonuje wglądu w badane teorie i ich sugestie co do rozwoju oraz genezy fenomenu komunikacji międzyludzkiej (przy wykorzystaniu mediów naturalnych oraz technologicznych). Nie sposób więc krok po kroku badać na piśmie wszelkich analiz, krytyk, czy propozycji eksplanacyjnych autora, bo taka prezentacja nie mogłaby się zmieścić w tym omówieniu. Autorowi są niewątpliwie bliskie koncepcje determinizmu technologicznego sformułowane przez McLuhana i jego wersje miękkie oraz ewolucyjne, stworzone w szkole z Toronto przez kolejne pokolenia badaczy. Jeśli natomiast idzie o ujęcia społeczno-świadomościowe, to Autor z uznaniem akceptuje idee komunikologiczne powstałe pod wpływem szkoły frankfurckiej i jej krytycznej teorii społeczeństwa. Idee te sformułował jeden z ostatnich jej przedstawicieli – Jürgen Habermas – autor teorii działania komunikacyjnego, który w sposób szczególny w swych rozważaniach komunikologicznych (w ramach krytycznej teorii społeczeństwa oraz *praxis* komunikacyjnego) analizuje zmiany i ewolucję sfery publicznej w dziejach społeczeństw, co niewątpliwie daje możliwość nowej wizji historii komunikowania zmiękczającej „twarde ostrze” determinizmów technologicznych oraz medialnych.

Interesująca jest teza Autora, że po przezwrocie semiologicznym, kiedy świat zaczęto postrzegać jako tekst – odchodząc od antropocentrycznego postrzegania – rzeczy same stały się nośnikami znaczeń. Wiązało się to z owym „powrotem do rzeczy”, a więc rozwinięto badania dotyczące tzw. „archeologii symetrycznej”, czyli zaczęto poszukiwać jakby „ekologii znaczeń”, przeciwstawiając się konstruktywizmowi, który odseparował ludzi od rzeczy. Tego typu zwrot odpowiada Auto-

rowi, przyświeca on jego badaniom, łączy się z odwołaniem od tekstualizmu, konstruktywizmu oraz symulakryzmu, bo rzeczy godniejsze są zaufania niż ludzie, a więc materia godniejsza jest od ducha. Tu Mich odwołuje się do idei Bruno Latoura i Alfreda Gella, autorów koncepcji *Actor-Network Theory* (ANT), w świetle której ważne staje się ukazanie wpływu rzeczy na poznanie i komunikowanie. To stanowisko nosi znamiona kognitywizmu, zakładającego teorię rozproszonych systemów poznawczych, w kontekście których rzeczy pomagają myśleniu i poznaniu, jako że człowiek myśli nie tylko umysłem, ale oczami i rękami. Ma to znaczenie dla rozwoju technologii komunikacyjnych, powodujących przez innowacje technologiczne przedłużenia (ekstensje) naszych zmysłów. Kolejne generacje nowych mediów dokonujące tych ekstensji zmieniają nasze mentalia, ukazują inny obraz świata, a więc powodują rozwój i ewolucję podmiotowości. Przykładowo, nowe formy pisma i wizualizacje wpływają istotnie na rozumienie czasu i przestrzeni, a w konsekwencji na formy naszego języka, określając widzenie i postrzeganie świata, jednocześnie modyfikując stosunek do niego. Temu założeniu towarzyszy również teza Autora o medialnej cyborgizacji człowieka i poszerzeniu umysłu o systemy zewnętrzne, co z kolei owocuje nowymi możliwościami rozwoju kultury jako „poszerzonego fenotypu” – idei Richarda Dawkinsa. To w rezultacie zaciera granice pomiędzy świadomością w myśli i na zewnętrznych jej nośnikach, o czym pisał Derrick De Kerckhov odnośnie do „pamięci zewnętrznej”. Stąd autor przyjmuje kolejną tezę, że technologie komunikacyjne poszerzyły nasze procesy poznawcze i przyspieszyły – na niespotykaną dotąd skalę – przepływ informacji w sposób wykładniczy, kaskadując ją i często dając skutki odwrotne do zamierzonych (właśnie w obszarze komunikowania społecznego, medialnego i multimedialnego). Te efekty zaś muszą wpływać zwrótnie na wcześniejsze rozpoznanie, uzasadniając potrzebę nowego podejścia do komunikacji z pozycji odmiennych od tradycyjnie rozumianego determinizmu technologicznego, np. w twardej wersji N. Postmana.

Inna ważną kwestią diskutowaną przez Micha jest tzw. „Wielka Teoria Piśmiennosci” Jacka Goody’ego, Erika A. Havelocka i Waltera J. Onga. Autor wskazuje, że piśmiennosc nie tylko daje umiejętność pisania, ale i poruszania się w tworzonej kulturze. Odwołując się z kolei do idei medioznawczych Debraya, Mich przypomina, że w jego ujęciu pojęcie mediów jest szerokie i wielowątkowe, ponieważ nie tylko nośniki przekazów są ważne, ale i systemy ich transmisji, co pozwala odróżnić media komunikacyjne od kulturowych. W konsekwencji określa to ostatecznie społeczny kontekst ich użytkowania, pozwalając Debrayowi zasadnie sformułować uwagi krytyczne pod adresem determinizmu McLuhana, szczególnie jego przedwczesnych uogólnień, nierzadko oderwanych od kontekstów społecznych oraz kulturowych. Stwarza to również nową wiedzę na temat stosunku między tzw. starymi i nowymi mediami oraz pogłębione rozumienie technofilii i technofobii pojawiającej się u użytkowników kolejnych generacji mediów, ale i wśród ich badaczy. W tym ciągu wywodów, w wykładzie Autora znajdujemy trafne i wyczerpujące omówienie koncepcji miękkiego determinizmu Paula Levinsona z detalicznym opisem dynamiki ich rozwoju oraz ich periodyzacji. Równie ciekawie i twórczo została tu sprobmatyzowana koncepcja czterech typów rozwoju kultury mediów przedstawiona przez W. Onga i potraktowanie pisma oraz druku jako „całości grafemicznej” w rozwoju i ewolucji komunikowania, co pociągnęło za sobą odpowiednie zmiany społeczne. To zaś skłoniło Micha do krytyki tezy o „medium dominującym” na danym etapie rozwoju komunikacji, bo dominacji – by była właściwie uspołeczniona – musi towarzyszyć odpowiednia alfabetyzacja medialna publiczności.

Kolejną kwestią eksponowaną przez Autora jest analiza zjawiska rozwoju oraz ewolucji sfery publicznej, inspirowana badaniami i pomysłami J. Habermasa. Jest ona związana ze wzrostem mobilności użytkowników mediów i restrukturyzacją społeczeństw, dających im nowe „krwiobiegi komunikacyjne”. Przestrzeń publiczna wyłoniła się – podkreśla Autor za J. Habermasem – w dwóch for-

mach: prywatnej i publicznej. W przestrzeni tej rozpoczęły się zmagania i walka o władzę, wyrażające się w próbach zawłaszczenia owej przestrzeni przez instytucje publiczne bądź prywatne. Michał omawia tu niezliczone przykłady historyczne tego typu inicjatyw, począwszy od piramid, łuków tryumfalnych, łaźni publicznych, pomników, świątyń, mauzoleów, po współczesne formy marketingu politycznego (partii, stowarzyszeń) i prywatnego (firm, koncernów), które budowały przestrzeń społeczną i jej ewolucję do momentu rozwoju opinii publicznej jako wiążącej formy dialogu społecznego. Rozwój ten doprowadził do anonimowości jednostek w przestrzeni publicznej, pociągającej w konsekwencji jej segmentację i fragmentaryzację (również systemów komunikacyjnych). To z kolei stworzyło kolejnym systemem medialnym możliwość manipulowania sferą publiczną i jej uczestnikami, zaś w społeczeństwie masowym mechanizmy te doprowadziły do przekształcenia publicznej przestrzeni w agorę, na której ludzie spierają się o swe prywatne interesy (indywidualne, grupowe) jako konsumenci, a nie obywatele. Autor podkreśla w duchu szkoły frankfurckiej, że nawet rodzina uległa tym transformacjom społecznym pod wpływem wyparcia autorytetu główny rodziny „przez autorytet mediów”, m.in. za sprawą rozwoju telefonii komórkowej, tabletów itp. – szczególnie w ostatnich latach.

Równie ważną kwestią, którą szeroko dyskutuje Autor, jest szereg twierdzeń wskazujących, że media zapośredniczają zarówno poznanie, jak i komunikowanie. Dzięki komunikacji bezpośredniej oraz zapośredniczonej media wpływają na sposoby prowadzenia dyskursów, kształtują mentalność odbiorców i użytkowników, warunkują różne typy więzi społecznych. Media dokonują ich performacji, ale i powodują odradzanie się więzi plemiennych, co daje nieustającą reintegrację tych więzi pod wpływem upowszechniania się kolejnych generacji nowych mediów w sprzężeniu zwrotnym z ich użytkownikami. Ważnym momentem, w opinii Michała, jest upublicznianie obrazu władzy w przestrzeni społeczno-komunikacyjnej, co daje nową formę sfery publicznej: widzenia przez media

oraz pojawiania się zjawiska panopticonu, któremu towarzyszy równoległe unieruchamianie widza-użytkownika, aż do teleobecności w Internecie jako anty-obecności eliminującej doświadczenie bezpośrednie na rzecz tele-epistemologicznego. Równoległe rozwija się „szybkomyślenie” wynikające z ogromnego przyspieszenia komunikacyjnego, powodującego złudzenie, że wszystko dzieje się w teraźniejszości, co z kolei interaktywnym użytkownikom stwarza możliwość wpływania na przeszłość, ale i przyszłość przez tworzenie tzw. „pseudowdarzeń”. Zdolność szybkiego zapominania staje się wówczas istotną wartością.

W związku z powyższymi ustaleniami, Autor sugeruje, że kolejne nowe generacje mediów budują u użytkowników nowe „matryce myślenia”. Matryce te wpływają na charakter dyskursu komunikacyjnego, powodując obecnie nasilony „kryzys racjonalnego dyskursu obrazu”, a w związku z tym – podmiotowości osobowej ludzi i ich tożsamości kulturowej, a nawet etnicznej. Autor słusznie łączy to z wpływem telewizji i „komunikowania przez interfejs człowiek–komputer” na publiczność. Dodatkowo przewrót piktorialny w komunikowaniu poskutkowało powstaniem tzw. „ja «rozsmarowanego»”, które doprowadzi w życiu społecznym do upadku racjonalnego myślenia na rzecz oglądarkstwa, a w konsekwencji upadku demokracji, sfery publicznej czy państwa liberalnego. Nie wszystkie jednak twierdzenia wygłaszane z pozycji determinizmu technologicznego i medialnego są do końca słuszne, bowiem nowe generacje użytkowników sieci wytwarzają mechanizmy hamujące tego typu determinacje, np. przez stworzenie tzw. telepiśmienności (albo „piśmienności oralnej”) w ramach owej wtórnej oralności.

W drugiej części pracy, która jest logiczną i metodologiczną konsekwencją stanowiska Autora, związaną z jego sceptycznym oraz krytycznym stosunkiem do omawianych teorii i idei komunikologicznych drugiej połowy XX wieku, zostają wskazane trudności oraz przyczyny pisania obecnie historii komunikacji. Jest to zrozumiałe, bo przecież tradycyjny dystans historyczny jest krótki; następuje

ogromne przyspieszenie komunikacyjne, mimowolnie skracające perspektywę jej oglądu; a nawarstwiający się przełomy związane z szybkim wdrażaniem innowacji technologicznych pociągają skokowe zmiany percepcyjne wśród publiczności i użytkowników mediów, co dodatkowo komplikuje sprawę. Jak przysłowiowe „grzyby po deszczu” powstaje wiele szkół interpretacji tych nowych zjawisk komunikacyjnych, prowadząc do tzw. „multiparadygmatyczności” w badaniach nad komunikowaniem. W wielu przypadkach szkoły te wzajemnie się wykluczają, gdyż mamy do czynienia z podejściami niewspółmiernymi, tj. indukcyjnym, dedukcyjnym, czy hipotetyzującym, co jeszcze bardziej komplikuje charakter i długość dyskursów naukowych dotyczących fenomenu dziejów komunikacji. Długie narracje dodatkowo ulegają ideologizacji na życzenie panującej władzy politycznej – nieustannie produkując przeszłość, powodują one wątpliwości odnośnie do rzetelności prezentowanej wiedzy. Również demokratyzacja wiedzy, związana z dekolonizacją intelektualną badaczy, kwestionuje wartość prawdziwościową dokonanych już przez kolonizatorów ustaleń. Zaciera się również – w związku ze zróżnicowanymi procedurami badawczymi – różnica między zdarzeniami a faktami, które miały lub mają miejsce w dziejach komunikowania, a które zdezawuował dyskurs ponowoczesny, lansujący logocentryzm za J. Derridą.

W dalszej kolejności otrzymujemy przedstawienie:

- szeregu anachronizmów związanych z próbami opisu dziejów komunikacji, które fabrykują „fałszywe genealogie”;
- argumentów sceptycznych co do sugestii paleontologicznych związanych z „błędami afirmacji”;
- nadinterpretacji odkrywanych faktów;
- słabego rozumienia przez humanistów odkryć współczesnej neurofizjologii, kognitywistyki, ale i najnowszych idei nauk przyrodniczych, które nie dążą do redukcjonizmu nauk społecznych.

Autor nie bez przyczyny staje na stanowisku hipotezy badawczej, że nigdy do końca nie poznamy pełnych dziejów komunikacji, co jednak nie znaczy, że nie musimy się o to starać. Choć Autor kwestionuje przydatność obecnych kategorii politologicznych i komunikologicznych do pełnego i bezstronnego opisu dziejów komunikacji, nie znaczy to, że takie badania należy zaniechać. W tym kontekście bardzo interesująco przedstawia ideę „trzeciej kultury” Johna Brockmana oraz ideę konsyliencji Edwarda O. Wilsona, które – jego zdaniem – stanowią interesujący zbiór pomysłów i paradygmatów, pozwalających wieloaspektowo rozumieć zmiany, które zaszły w rozumieniu zasad metodologii badania oraz pojmowania istoty komunikacji. Owa istota komunikacji, wyłaniająca się z dziejów, umożliwia nam dokładniejsze wyjaśnienie tworzenia się nowego wzorca człowieka, jego bytowania nowego *humanitas*, a kwestionuje zasadność obrony „na siłę” idei humanizmu, która ukształtowała się we wcześniejszych epokach rozwoju naszej kultury duchowej, a która nie przystaje do aktualnej rzeczywistości w globalizującym się świecie – ani w wymiarze społeczeństwa informacyjnego, ani w wymiarze praktyczno-medialnym.

Innymi ważnymi kwestiami podnoszonymi w dwóch końcowych rozdziałach publikacji (które logicznie wynikają z wcześniejszych rozważań Autora) jest wskazanie pożytków dla badania historii komunikacji płynących z badań etnograficznych oraz humanoetologicznych. Mich ukazuje nieporównywalność wielu kultur i funkcjonujących w nich modeli komunikacji, ale i próby konstrukcji tzw. uniwersalizmu psychologiczno-kulturowego. Uniwersalizm taki pomaga w poszerzeniu horyzontu możliwych interpretacji, zabezpieczając przed relatywizmem i nihilizmem poznawczym. I tu Autor nawet sugeruje, by dążyć do sformułowania – na wzór nauk przyrodniczych szkoły kopenhaskiej – „zasady nieoznaczoności” oraz „zasady korespondencji między teoriami” w obszarze badań zarówno medioznawczych, jak i kulturoznawczych. Ważne bowiem stają się w tego typu badaniach tzw. „argumenty z natury”, gdyż stanowią one – zdaniem Au-

tora – dodatkową przestrzeń interpretacyjną, jednocześnie nie redukując autonomii badań nad duchem, kulturą oraz mediami do mechanizmów *stricte* naturalistycznych. Dają one również nowy wgląd w sieć relacji komunikacyjnych współczesnego człowieka, które związane są z jego „adaptacją mentalną” (niekiedy wynikającą z tzw. determinizmu genetyczno-memetycznego) do warunków panujących w środowisku społeczno-ekologicznym. Brane są pod uwagę dzieje nie tylko antropogenezy, ale i socjalizacji pierwotnej oraz wtórnej człowieka, związanej z determinizmem społeczno-kulturowym.

Podsumowując, można stwierdzić, że rzadko spotyka się tak szerokie przedsięwzięcie badawcze o charakterze rekonstrukcyjno-krytycznym, związane z dziejami komunikacji człowieka, które nie ma charakteru apodyktycznego, ale problematyczny. Widać tu odwagę badawczą i pasję Autora, który rozumie, że w czasach przełomów takie przedsięwzięcia są trudne, ale i owocne dla przyszłości danej dziedziny badawczej. Istotą tych badań – nadającą bezprecedensową wartość tego typu przedsięwzięciu i postawie metodologicznej – jest krytyczny stosunek do wcześniejszych ustaleń w dziedzinie nauk o komunikowaniu. Dotychczasowe ustalenia, nierzadko wbrew ich twórcom, stawały się wręcz wiedzą absolutną, a nawet metafizyczną, która w praktyce prowadziła – z pobudek politycznych czy świadomościowo-dogmatycznych – do szeregu antynomii w rozumowaniach, interpretacjach i opisie badanych zjawisk, wykluczając rzetelną wiedzę, która podnosiłaby jakość życia ludzi.

Ujęcia i analizy Micha zostały usytuowane w szerokim horyzoncie badawczym, wskazującym możliwe sieci sprzężeń zwrotnych pomiędzy warstwą technologiczną, społeczno-interakcyjną oraz kulturową, jakie obejmuje każdy system komunikowania w swym działaniu podmiotowanym przez jego użytkowników. Autor staje na stanowisku szeroko rozumianego determinizmu medialnego, czyli technologiczno-społeczno-kulturowego. Tym samym akceptuje on nie tylko futurystyczne idee Harolda A. Innisa i Marshalla McLuhana oraz innych przedstawicieli szkoły z Toronto, ale pod wpływem ujęcia miękkiego (sformułowanego przez Levinsona), które konsekwentnie wynika z poglądów badacza pierwszej generacji tej szkoły, uzupełnia je twórczo pod wpływem koncepcji mediamorfozy Rogera Fidlera. Warto dodać, że sam Fidler nie tylko zainicjował badania nad mediamorfozą, lecz także stworzył ramy teoretyczne do analizy ewolucji oraz rozwoju journalomorfozy, a nawet i publikomorfozy – jako trzech stron tego złożonego i wieloaspektowego zjawiska, jakim jest dzisiaj komunikowanie, ale i rozumienie jego dziejów.

Praca Micha stanowi niewątpliwie ważny przyczynek do dyskusji nad kondycją współczesnego komunikowania, miejsca w nim zarówno starych, jak i nowych mediów. Może się stać inspiracją dalszych, owocnych dyskusji tych złożonych i wielowarstwowych kwestii; może również być ciekawym podręcznikiem dla studentów, ale i praktyków komunikacji międzyludzkiej i medialnej.

 <http://orcid.org/0000-0003-3024-4818>

Ignacy S. Fiut

 <http://orcid.org/0000-0003-0837-5889>

Marcin Urbaniak

ROZSZYFROWYWANIE JĘZYKA MŁODYCH

Anna Wileczek: KOD MŁODOŚCI. MŁODOMOWA W KONTEKSTACH SPOŁECZNO-KULTUROWYCH. Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2018. S. 300.

Anna Wileczek nie po raz pierwszy porusza temat szeroko pojętego *języka młodzieży* – już wcześniej analizowała go w artykułach pisanych zarówno z perspektywy *stricte* językoznawczej, np. „Figury autentyczności w socjolekcie młodzieżowym” (2010), „Oburzeni, znudzeni, z(a)wiedzeni. Semantyka buntu w socjolekcie młodzieżowym” (2014), „Kidult (nie tylko) językowy” (2017), jak i zorientowanej medioznawczo, np. „O języku młodego Internetu” (2011) oraz „Medialność młodomowy” (2013). W 2015 roku ukazała się książka tej badaczki zatytułowana „Szkolna (nie)komunikacja. Bariery w dyskursie wczesnoszkolnym”, napisana wspólnie z Iwoną Możdżonek.

Praca „Kod młodości. Młodomowa w aspektach społeczno-kulturowych” składa się ze wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, przejrzystości skonstruowanej bibliografii oraz indeksu nazwisk, co ułatwia poruszanie się po książce. Jako materiał badawczy, oprócz około 19 tys. haseł słownikowych (bogato cytowany jest internetowy „Miejski słownik slangu i mowy potocznej”), posłużyły „dane dyskursywne z 742 ankiet, zapisów rozmów i wywiadów przeprowadzonych wśród nastolatków oraz 110 – wśród dorosłych użytkowników języka. [...] Z kolei korpus teks-

tów pozyskanych elektronicznie zawiera 268 wymków z wypowiedzi zamieszczonych w Internecie [w tym na Facebooku, Twitterze, Demotyuatorach itd. – przyp. M.F.] oraz 200 tekstów narracyjnych (tzw. *past i stories*). Całość zajmuje 348 stron znormalizowanego komputeropisu” (s. 15, przypis 6).

W rozdziale pierwszym (zatytułowanym „Kod – kultura – społeczność”) oraz częściowo w rozdziale drugim („Młodomowa – wokół specyfiki zjawiska”) Anna Wileczek przedstawia czytelnikowi złożoność tematu, którego się podjęła. Przykładowo, na *język* (system znaków) przez siebie badany patrzy nie tylko z punktu widzenia strukturalistycznego (tzn. jak się mają badane elementy języka do całości systemu języka polskiego, a zatem również normy, tj. języka ogólnonarodowego), lecz także z perspektywy badań językoznawczych zorientowanych kulturowo, socjologicznie, etnologicznie i kognitywistycznie. Autorka nie zapomina przy tym o psychologicznych aspektach rozwoju młodego człowieka i jego emocjonalności w Baumanowskiej *plynnej nowoczesności*. Rozważa kwestie terminologiczne, które – choć ustalone od kilkudziesięciu lat – do dziś pozostają niejasne i nastęrczają kłopotów, np. czy język używany przez młodzież powinien być określany mianem *socjolektu*, *slangu*, *gwary*, *żargonu* czy *młodomowy*? Okazuje się, że same te terminy w dyskursie naukowym bywają różnie rozumiane, ponieważ ich znaczenie zależy od tradycji przyjętej przez danego naukowca albo od materiału badawczego, który poprzez swoje specyficzne właściwości niejako narzuca nowe interpretacje pojęć już ustalonych.

Rzecz jasna nie tylko terminologia językoznawcza przysparza trudności. Dotyczy to nawet ustaleń w rodzaju: czym jest *młodość*, *młodzież* i *młodzieńczość* (a także byty określane

przymiotnikiem *młodzieżowy*); kiedy bycie młodym się zaczyna, a kiedy kończy?; czy istnieją jakieś ścisłe kryteria opisu tego zjawiska?¹

Tytułowy „kod młodości”, jak czytamy w dalszej części rozdziału drugiego, nie jest kodem tajnym (jak np. więzienna grypsera), i da się go rozszyfrować. Anna Wileczek stwierdza, że „można sytuować *młodomowę* bliżej intencjonalnie jawnego, ekspresywnego i ludycznego *slangu* niż tajemnego *żargonu*” (s. 73). Język, którym posługuje się młodzież, wzmacnia poczucie wspólnoty poprzez swoją potoczność sytuującą się w opozycji do oficjalności. Przyczynia się do tego sam system edukacji i miejsce, w którym młodzi spędzają dużą ilość czasu – czyli szkoła. Użytkownicy *młodomowy* zauważają pewną dychotomię, którą można opisać jako *dyskurs lekcji* stojący w opozycji do *dyskursu przerwy*.

Problemy w komunikacji między światem dorosłych a światem młodych zostały zauważone przez media (w tym tabloidy), które jednak traktują to zagadnienie jako sensację (wzbudzającą emocje i intrygującą odbiorców mediów masowych), pisząc „słowniczki”, mające choć trochę wyjaśnić zawilość *młodomowy*. Co ambitniejsze media podchodzą do tematu nieco poważniej, choć i tak „dość jednostronnie skupiają się na rejestracji efektów mody językowej (neologizmów) wśród młodzieży” (s. 90). Jednak rzetelnie do problemu podchodzą językoznawcy i eksperci, udzielając wywiadów lub biorąc udział w różnych wydarzeniach, podczas których tłumaczą zawilość zjawiska *młodomowy*. Najcenniejszym źródłem wiedzy o tych zagadnieniach są prace naukowe, których obszary zainteresowań Autorka omawia szczegółowo, przedstawiając ich syntezę wraz z własnymi obserwacjami.

Następnie badaczka, na bazie wspomnianego wcześniej „Miejskiego słownika...”, rozszyfrowuje wybrane elementy *slangu* młodzieżowego, przedstawiając zakodowane

w *młodomowie* obrazy człowieka i rzeczywistości – ukazuje takie kategorie semantyczne jak *człowiek*, *społeczeństwo*, *natura* i *wiaral/ życie duchowe*, które rozбивa na podkategorie i szczegółowo omawia. Ważnym aspektem „kodu młodości” jest emocjonalność, w sposób znaczący pomijająca stany pośrednie i eksponująca językową „ekstremalność”, zarówno pozytywną, jak i negatywną.

Dalej Anna Wileczek przedstawia czytelnikom swój „wgląd” w system wartości i antywartości (społecznych, egzystencjalnych, duchowych i moralnych) zaszyfrowany w „kodzie młodości”, stwierdzając, że „to, co w percepcji młodych jawi się jako jasne, młode, wyraziste, atrakcyjne, wysokie, przyjemne, mądre, jest ujmowane znakami radości, szczęścia, pozytywności, entuzjazmu. Negatywnie zaś klasyfikowane jest to, co odbiega od stereotypu wspólnotowego oraz zasady umiaru i adekwatności” (s. 124).

Autorka zauważa, że cechą charakterystyczną i wyróżniającą „świat wartości” młodzieży jest z jednej strony „momentalność” (bycie tu i teraz), a z drugiej „wspólnotowość” – stąd, jak stwierdza, dominacja wartości społecznych w *młodomowie* – czemu poświęca rozdział trzeci zatytułowany „Interakcje i relacje”. Chcąc budować więzi z innymi, lecz podobnymi ludźmi, młodzież zwraca uwagę na przyjemność tych relacji (na bycie *ziomeczkiem*). Ma być zatem „na luzie” i z dużą dozą humoru, który jednak bywa niekiedy wulgarny i na pierwszy rzut oka dyskwalifikujący rozmówcę (co się oczywiście zdarza). Do urzeczywistniania tego typu relacji młodzież korzysta z najłatwiejszego i najszybszego sposobu – Internetu. Skutkuje to tym, iż nawet jeśli do opisanja swoich relacji młodzi ludzie używają słowa *przyjaźń*, to, jak stwierdza Wileczek: „nie godzą się na trud jej urzeczywistniania w kontaktach pogłębionych i osobowych, budując rozległe «kolekcje» znajomych (*znajomków*), obserwatorów (*obsów* i *followersów*), dla których nieustannie kreują i retuszują rzeczywistość” (s. 136). Problemom w realizacji „pogłębionych i osobowych” kontaktów nie sprzyja – wynikające z komunikowania się w cyberprzestrzeni – zacieranie się dawnego pojmowania czasu.

¹ Na podobne trudności natknął się historyk Bogusław Tracz. Zob. „Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967–1975”, Katowice–Kraków 2014, s. 32–43.

Jednak nadal w „kodzie młodości” odnaleźć można słownictwo świadczące o tym, że użytkownicy badanego języka wciąż poruszają się w *realu*, choć zawłaszczają sobie tę przestrzeń poprzez wielorakie zabiegi językowe. Dominuje dążenie do ekonomiczności informacji, która ma być przekazana szybko i jasno. Nie jest to tak oczywiste dla ludzi nieznających „kodu”, a do takich zaliczają się przeważnie rodzice i nauczyciele – opis tych relacji, a także miejsc, w których do nich dochodzi, poznajemy w dalszej części rozdziału. Znamienne jest to, że zachowania powszechne w cyberprzestrzeni, np. trolling (prowokowanie znane jako złośliwe zachowanie w Internecie), przenikają do świata rzeczywistego.

„Współczesne badania nad komunikacją młodzieżową – stwierdza Anna Wileczek – muszą uwzględniać specyfikę języka i dyskursu elektronicznego, który jest ważnym składnikiem praktyk i preferencji kulturowych. [...] analizy i interpretacje kodu i komunikacji nastolatków przekonują, że rozdzielenie przestrzeni realnej i wirtualnej, zapośredniczonej przez medium ekranu, jest w tym przypadku niewłaściwe, a wręcz niemożliwe” (s. 186). Dlatego rozdział czwarty Autorka poświęciła „Komunikacji internetowej nastolatków”, chociaż pewne wątki zaznaczyła już wcześniej. Bycie *online* determinuje postrzeganie rzeczywistości, a młodzi ludzie coraz częściej nie patrzą na świat swoimi oczami, tylko „oczami” podłączonymi do Internetu – smartfonami, tabletami i laptopami. Dalej jednak (pytanie, jak długo?) łącznikiem między światem realnym a cyfrowym pozostaje język, aczkolwiek zmodyfikowany nie tylko na poziomie leksyki, słowotwórstwa czy składni, ale też na poziomie pragmatycznym (zmienia się sposób zachowania). „Młodzieżowa *netomowa* – jak pisze Wileczek – jako funkcjonalna odmiana socjolektu młodzieżowego [...] sygnalizuje wirtualne obycie, [jest – uzup. M.F.] znakiem prestiżowej przynależności do społeczności ludzi «nowoczesnych»” (s. 189).

Wyżej opisane zjawisko sprawiło, że w przestrzeni internetowej wytworzył się *e-język*, w którym stosuje się język mówiony

w postaci pisanej, lekceważący jakiegokolwiek zasady poprawności interpunkcyjnej, ortograficznej czy kultury języka, ponieważ ważniejsza jest szybkość i skrótowość. Komunikacja poprzez urządzenia elektroniczne sprawiła, że ze schematu *face to face* młodzi ludzie przeszli na *interface to interface*. Skutkuje to m.in. zaburzeniem ról społecznych i depersonalizacją interlokutorów. Używając słownictwa określającego urządzenie i elementy rzeczywistości odnoszące się do nowych mediów, tworzą czasem słowa „inspirowane zjawiskiem przekręcania nazw przez osoby starsze, nieobyte z nowymi mediami” (s. 190), np. *sesemes* zamiast *esemes*. Przenoszą również *e-język* do świata rzeczywistego, przykładowo można *dostać bana w necie* (np. zostać zablokowanym na forum dyskusyjnym), ale jak się okazuje w domu też (tak może być określona kara polegająca na przymusie zostania w domu). Badaczka zaznacza, że słownictwo poświęcone technologii przekłada się na relacje towarzyskie, a nawet intymne (np. utrata dziewictwa jako *zdjęcie simlocka*, czyli blokady telefonu). Na „kod młodości” ma wpływ również język używany w grach komputerowych, a współcześnie w grach *online* – co jest jednak zauważalne od wielu lat².

Sposób komunikowania się użytkowników młodomowy nie polega tylko na posługiwaniu się słowem pisanim. Do przenieśnięcia emocji używają emotikonów, „które za pomocą znaków interpunkcyjnych i diakrytycznych próbują naśladować grymasy ludzkiej twarzy, wyrażają niemal każdy nastrój internauty” (s. 196), w tym radość, gniew, zdziwienie itd., a także przedmioty czy zdarzenia. Służą również jako znaki oceniające, choć tu akurat kontekst jest narzucany przez osoby je używające. Poza emotikonami, za którymi kryją się emocje, istnieje jeszcze problem wirtualnej tożsamości. Wileczek

² Jeszcze przed początkiem nowego tysiąclecia badacze subkultur pisali o „maniach klawiatury”: „Tracą więc z rzeczywistymi ludźmi, a elektroniczny przyjaciel zastępuje im kontakt z grupami rówieśników” (M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultura. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999, s. 51–52).

stwierdza: „Określanie tożsamości w stosunku do swojego ciała, wieku czy rasy jest wprawdzie hipotetycznie możliwe, ale częściej bywa wykorzystywane jako materiał do nowej kreacji w cyberprzestrzeni; interakcje są skazane na słowa, które wyświetlają się na ekranach, ciało ulega «mediatyacji», a więc swoistej sygnifikacji przez tekst (nick, login, opis na czacie) lub grafikę (awatar lub zdjęcie)” (s. 207).

W ostatnim rozdziale, „*Młodomowa* na sprzedaż”, Autorka opisuje to, jak „kod młodości” wpasowuje się w postmodernistyczne trendy, a zarazem sam służy do ich kreowania – pojawia się w tekstach, grafikach, filmikach, memach, reklamach, skeczach, tytułach (dziennikarskich i literackich), a także w wypowiedziach showmanów, muzyków, artystów, dziennikarzy i... polityków – np. stwierdzenie w trakcie konferencji prasowej: *Sorry, taki mamy klimat*. Słowa te wypowiedziała Elżbieta Bieńkowska (w 2014 r. minister infrastruktury i rozwoju) w reakcji na skargi na wielogodzinne opóźnienia pociągów.

Najważniejszą częścią ostatniego rozdziału omawianej książki jest przedstawienie *kidulta* (od ang. *kid* – ‘dziecko’ i *adult* – ‘dorosły’). „Po raz pierwszy termin *kidult* – twierdzi Wileczek – pojawił się w połowie lat 90. XX wieku. Wprowadzony został przez włoską firmę komputerową Kidult Games, produkującą gry na konsole. Były to produkty przeznaczone nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale także dla dorosłych «młodych duchem», którzy czerpią przyjemność z zabawy gadżetami tego typu” (s. 215). W przeciągu kilku lat specjaliści od marketingu dostrzegli w osobach określanych tym terminem potencjalny „target” – i nie mylili się. Autorka opisuje

nie tylko kreację stylu *kidulta*, ale również „*kidult mowę*”, której elementy wskazuje na przykładzie przeprowadzonych przez siebie badań. Jednak język *kidultów* nie pojawia się jedynie w rozmowach i komunikacji internetowej. Istnieje cała branża zajmująca się sprzedażą butów, bluz i koszulek z tekstami, których używają „dorosłe dzieci” – tu za przykład niech posłuży Kuba Wojewódzki, kiedyś dziennikarz muzyczny, a obecnie showmen. Wileczek zauważa jednak, że stylizacje na *młodomowę*, które można odnaleźć również w filmach, prozie i książkach kucharskich nie zawsze się udają.

Książka Anny Wileczek „Kod młodości. *Młodomowa* w aspektach społeczno-kulturowych” to praca wielowątkowa i omówiłem tylko niektóre jej aspekty, pomijając ściśle językoznawcze analizy i terminologię w nich używaną, skupiając się bardziej na tytułowych „aspektach społeczno-kulturowych”, które mogą zaciekawić medjoznawców, badaczy zainteresowanych szeroko pojętą komunikacją społeczną i pedagogów. Opisany przez Autorkę „kod młodości” na pewno będzie ewoluował i należy mu się bacznie przyglądać. Ciekawą perspektywą, według mnie, byłoby porównanie polskiej *młodomowy* (prześlągniętej angielszczyzną) z jej odpowiednikami w innych krajach, np. w Chinach i Rosji. Można by się również pokusić o historyczno-porównawczą analizę niektórych mechanizmów słowotwórczych, bo być może nie są one specyfiką współczesnej *młodomowy*, tylko *młodomowy* w ogóle.

Mateusz Flont

 <http://orcid.org/0000-0003-1509-4815>